

KRONIKA

Cud mniemany
T. Hopka Polilczy, Łódź
1946/47

GŁOSY PRASY O NASZYCH PREMIERACH.

Przedstawienie „Cudu mniemanego czyli Krakowiaków i Górali” wywołało w prasie wyjątkowo żywy oddźwięk, zarówno jeśli weźmiemy pod uwagę ton sprawozdań, jak ich niezwykłą w stosunku do innych premier ilość. Do dnia wyjazdu ekipy Teatru WP. do Warszawy na gościnne występy, tj. do 14 stycznia, ukazało się w prasie łódzkiej 10 obszerniejszych recenzji i sprawozdań (nie liczymy wzmianek i mniejszych rozmiarami przytoczeń), przytem niektóre pisma parokrotnie podejmowały temat „Krakowiaków” („Dziennik Łódzki”, „Kurier Popularny”, „Głos Robotniczy”, „Kuźnica” — trzykrotnie), z prasy zaś zamiejscowej specjalne felietony poświęciły łódzkiemu widowisku dzienniki warszawskie: „Polska Zbrojna”, „Robotnik”, „Kurier Codzienny”; ukazało się również omówienie w krakowskim „Odrodzeniu” (Nr. 1 z dn. 5 stycznia 1947 r.) i obszernie sprawozdanie w tygodniku „Wiesć” (Nr. 50—51 z 22 grudnia 1946 r.). Poza tem wszystkie niemal pisma zamiejscowe (nawet dzienniki regionalne, np. pomorskie i dolnośląskie), zainteresowały się przedstawieniem, którego rozgłos rozszedł się na całą Polskę, i zamieściły wzmianki o nim (np. większe omówienie w „Przekroju”, „Listach z teatru” itd).

Wszystkie bez wyjątku recenzje oceniają przedstawienie „Krakowiaków”, jako zdanie o doniosłości społecznej i artystycznej najpoważniejszej w teatralnym dorobku odrodzonej Polski. Píše J. Ż. w „Kuźnicy” („Polityka teatralna”, Nr. 1, 7 stycznia 1947 r.):

„Repertuary teatrów w Polsce przeważnie nie wskazują na zmianę, której — doceniając rolę wychowawczą i społeczną sceny — oczekujemy. Toczy się walka o przywrócenie teatrowi jego zachwianej roli. A w tej walce teatr Schillera, w którym i repertuar i sposób inscenizacji dąży do spełnienia zadań naszej epoki, staje się — w dziejach teatru — teatrem znowu wychowawczym, znowu placówką prawdziwie społecznej, treściom swych widowisk dając jednocześnie kształt artystyczny wysokiego gatunku. Obecna inscenizacja „Krakowiaków i Górali” — stworzona przez Leona Schillera, z opracowaniem muzycznym Wł. Raczkowskiego i dekoracjami Wł. Daszewskiego — reprezentuje widowisko, będące nie tylko historycznie konstruktywną wypowiedzią społeczną i polityczną, ale i najwyższym osiągnięciem artystycznego rzemiosła teatralnego w naszym dorobku powojennym”.

Podobnie ocenia przedstawienie „Krakowiaków” Jan Kott w 50-tym n-rze „Kuźnicy” (24 grudnia 1946 r.):

„...Otrzymaliśmy najpiękniejsze widowisko od czasu wyzwolenia... Przedstawienie stało się triumfem nie tylko samego Schillera. Kostiumy pomyślane zostały jako barwne elementy baletu. Mieliśmy możność rzadkiej satysfakcji z oglądania kompozycji, w której ruch i kolor współgrały ze sobą. I jakie kolory! Podziwiam Daszewskiego, który odnalazł jakiś złoty podział między dekoracyjnością i stylowością kostiumów. I nie wiem, czy Hryniewickiej czy Schillerowi przypisać rozwiązanie zbiorowych scen tanecznych, zdumiewające łaiką umiejętnością pomieszczenia na maleńkiej scenie kilkudziesięciu osób w pełni ruchu. I że się nie pozabijali, to był „cud mniemany”.

Kompozycja ruchowa i wizualna zwraca w pierwszym rzędzie uwagę recenzentów; pisze np. E. Csátó w „Dzienniku Łódzkim” (12.XII.46):

„Owo nieznanne niemal u nas dotychczas zrytmizowanie poszczególnych fragmentów i całości, wynikające z oparcia ruchu scenicznego na analizie motywów muzycznych,

subtelne operowanie nastrojem, niezwykła plastyka scen zbiorowych, harmonizowanie czarujących, zmiennych obrazów ze światłem, melodia, barwa i wreszcie samo literackie przygotowanie tekstu, ukazujące tak wyraźnie właściwy sens utworu — to wszystko (w takim połączeniu i takiej intensywności artystycznego wyrazu) może być dokonane przez jednego tylko w dzisiejszej Polsce artystę sceny“.

Inne recenzje podkreślają artystyczną wyjątkowość i patriotyczną doniosłość przedstawienia:

„Wystawienie «Krakowiaków» jest wielkim sukcesem artystycznym dyrektora Leona Schillera, zespołu i Teatru Wojska Polskiego. Jest to widowisko, jakiego nie widzieliśmy nawet w przedwojennym okresie najlepszej koniunktury artystycznej“. (J. Sokolicz-Wroczyński, „Głos Robotniczy“, 5.XII.46).

„Widownia łódzka doczekała się po raz pierwszy od ustania wojny tak wspaniałego widowiska, jej entuzjastyczna reakcja jest więc najzupełniej zrozumiała. Ale przedstawienie nie trzyma się asami aktorskimi, jego sukces polega na wspaniałej pracy całego zespołu. Każdy najdrobniejszy ruch na scenie jest włączony w rytmiczny ruch całości“. (Tadeusz Sarnecki, „Kurier Codzienny“, Warszawa, 13.XII.46).

„Chciałbym wierzyć, że data obecnej premiery «Krakowiaków i Górali» pozostanie w dziejach sceny polskiej jako wydarzenie równie doniosłe, co i dzień 1 marca 1794, data pierwszego przedstawienia komedio-opery Bogusławskiego. Był to pierwszy powojenny triumf Leona Schillera, reżysera i renowatora arcydzieł. Sądzę, że odtąd żaden reżyser, któryby zamierzał wystawić «Krakowiaków», żaden teatrolog, któryby zapragnął pisać o nich, nie będzie mógł pominąć inscenizacji Schillera, będącej unowocześnioną i ostateczną wersją najstarszej polskiej sztuki ludowej“. (Stanisław Brucz, „Polska Zbrojna“, 11.XII.46).

Liczne wypowiedzi zwracają uwagę na ideologiczną doniosłość przedstawienia:

„Przez 7 lat odcieci od wszystkiego, co mogłoby w nas spotęgować i utwierdzić obraz polskości, patrzymy dziś ze wzruszeniem na mieniącą się kolorowo paradę krakowskiego wesela i wir zbójnickiego tańca... Gdy publiczność owacyjnie oklaskiwała zakończenie drugiego aktu, gdy zrywały się w akcie trzecim brawa przy otwartej kurtynie, czuło się, że to nie tylko zachwyt dla aktorów, ale wybuch uczuć patriotycznych wyzwolonych obrazem narodowych tańców, strojów i obrzędów...“ (S. B., „Echo Wieczorne“, 12.XII.46).

Warto wreszcie przytoczyć charakterystyczny list, nadesłany do redakcji „Głosu Robotniczego“ (Nr. 341 z dn. 10.XII.46) przez robotnika, ukazujący reakcję łódzkiego świata pracy na przedstawienie „Krakowiaków“:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie moich uwag w „Głosie Robotniczym“.

W ubiegłą niedzielę wybrałem się do teatru Wojska Polskiego na przedstawienie popołudniowe. Bez trudności kupiłem bilet na balkon. Z mojego miejsca wszystko widziałem i słyszałem.

Trudno mi opisać moje wrażenia z pięknej sztuki „Krakowiacy i Górale“, tę sztukę każdy obywatel musi obejrzeć. Ciekawa treść, przepiękne tańce i muzyka, koncertowa gra artystów i wspaniałe dekoracje. Jestem skromnym robotnikiem, ale wołę sobie kieliszka wódki odmówić, a na to widowisko popatrzeć jeszcze parokrotnie.

Wydaje mi się, że jak Polska długa i szeroka, żaden teatr nie dokona tego, co zrobił Teatr Wojska Polskiego dla naszej Łodzi.

Powinniśmy być wdzięczni dyrekcji, reżyserom, artystom i wszystkim, którzy przyczynili się do wystawienia „Krakowiaków i Górali“.

Chciałbym, żeby jak najwięcej robotników tę sztukę zobaczyło, żeby wśród robotników było wielu zwolenników teatru.

Andrzej Kołodziejczyk.